Nr. 11. Poznań, 15 listopada 1928 r. Rok III.

Przegląd Cukierniczy

Miesięcznik

przemysłu cukierniczego, przetworów owocowych i branż pokrewnych

Sprawa higjenicznych urządzeń w cukierniach.

Mamy na mysli te urządzenia, o które w ostatnim czasie zakłopotały się nawet władze policyjne. Chodziło przedewszystkiem o zabezpieczenie przed nieczystością wyrobów podawanych w cukierniach gościom na stół. Jak się to zwykle praktykowało?

Ciastka i inne pieczywo podawano przeważnie na nienakrytych półmiskach. Władzom, mającym obowiązek dbania o higjenę w lokalach publicznych to się wielce nie podobało. Wydano więc zarządzenie podawania gościom ciast na stół na ich wyraźne życzenie, albo o ile ciastka mają stać stale na stołach — muszą one znajdować się w naczyniach szczelnie przykrytych. Pierwszy warunek był dla wielu cukierń nie do przyjęcia. Każdy bowiem artykuł przeznaczony na sprzedaż może liczyć na większy zbyt o ile go można odpowiednio zareklamować. Tej konieczności wymagają zwłaszcza wyroby cukiernicze uchodzące zwykle na ogół jako wyroby nie zaliczane do artykułów pierwszej potrzeby Otóż wystawianie w cukierniach wyrobów na poszczególnych stołach jest właśnie w tym przypadku owym najskuteczniejszym środkiem reklamowym. W ten sposób wystawione na widok gości wyroby cukiernicze zachęcają do spożywania, przez co cukiernia liczyć może na zbyt. Nie osięgłoby się napewno celu tego, gdyby było inaczej. Wobec tego pozostaje tylko druga alternatywa, mianowicie wystawianie ciast w naczyniach zabezpieczających wyrób dostatecznie przed kurzem, dymem itd., czego domagają się także zarządzenia policyjne.

Niektóre cukiernie — jak wiadomo — posługują się w tym celu naczyniami blaszanemi. Naczynia w tem wykonaniu pozostawiają najpierw dużo do życzenia co do ich zewnętrznego wyglądu. Następnie nie służą one właśnie wspomnianym celom reklamowym, gdyż naczynia są szczelnie nakryte także blachą. Z tego powodu omawiane przedmioty z blachy nie cieszą się dużem wzięciem w cukierniach.

W ostatnim natomiast czasie pojawiły się tu i ówdzie w cukierniach podobne naczynia znacznie ulepszone. Górną ich część stanowi szkło (klosz). Cóż, kiedy cena jednego takiego przedmiotu wynosi aż 50 zł! Ponieważ na każdym stole powinno się takie naczynie znajdować, przeto cukiernia rozporządzająca w swym lokalu większą ilością stołów, musiałaby łożyć na ten cel wysoką kwotę. Koszty te są więc stanowczo za poważne, aby cukiernia mogła je ponieść chociażby w przeciągu kilku miesięcy. Zapotrzebowanie to mogłoby być pokryte tylko stopniowo, co też dużo cukierń czyni.

Niestety, jak nas informują, władze policyjne, np. w Poznaniu nie zadowalają się tem, pociągając do odpowiedzialności tych właścicieli cukierń, którzy z braku innych naczyń podają gościom ciasta na półmiskach nienakrytych. Możeby jednak odnośne władze, biorąc powyższe pod uwagę i licząc się z trudnem położeniem zawodu cukierniczego, okazały więcej cierpliwości w tym wypadku, pozostawiając cukierniom do zaopatrzenia się w odpowiednie naczynia dłuższy czasokres. Oto prosimy.

† Sp. Władysław Jewasiński

Prezydent Izby Rzemieślniczej w Poznaniu

(Wspomnienie pośmiertne).

Dnia 5-go listopada zmarł nagle na anewryzm serca prezydent poznańskiej Izby Rzemieślniczej śp. Władysław Jewasiński w 61 roku życia.

Śp. Zmarły sprawował urząd prezydenta od r. 1923 aż do chwili zgonu. Z zawodu bubowniczy, usposobienia niezwykle spokojnego, o charakterze kryształowej wprost szlachetności, cieszył się ogólnym szacunkiem i wielką sympatją. Prowadząc Izbę Rzemieślniczą i pracując na terenie rzemiosła od długiego szeregu lat dał się poznać jako cichy pracownik nie starający się nigdy o zaszczyty.

Cechą właściwą całego życia Zmarłego i Jego pracy — była rzeczowość i ścisłość, oraz staranne unikanie pustych słów. Praca bez rozgłosu, lecz intensywna i owocna w rezultaty towarzyszyła zmarłemu bojownikowi o lepsze „jutro" rzemiosła.

Wieść o przedwczesnym zgonie śp. prezydenta Izby Rzemieślniczej napełnia smutkiem serca rzemiosło wielkopolskie, które traci z swych szeregów najlepszego przywódcę i wybitnego obywatela. — Cześć Jego pamięci!

Ważne zebranie fabrykantów.

W czwartek, 15-go odbyło się w lokalu „Belweder" w Poznaniu zebranie Fabrykantów Wyrobów Cukierniczych i Przetworów Owocowych w Poznaniu przy licznym udziale członków i zaproszonych gości, uczestniczył także przedstawiciel Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu. Głównym celem zebrania było tym razem zajęcie stanowiska w sprawie zapobieżenia w przyszłości nadużyciom kredytowym ze strony pewnej części odbiorców.

Zebranie zagaił sekretarz Zjednoczenia, zawiadamiając zebranych, iż prezes p. Cegielski, który na kilka dni opuścił Poznań, na zebranie przybyć nie mógł. Natomiast zastępca jego, p. Wróblewski, zjawi się na zebraniu nieco później, wobec czego na przewodniczącego wybrano jednomyślnie p. dyr. Sommerfelda, zastępującego firmę E. D. Litwiński. Po odczytaniu porządku obrad i stwierdzeniu delegatów, przewodniczący udzielił głosu p. dyr. Krzewińskiemu celem wygłoszenia referatu. Prelegent w treściwym referacie swym przedstawił zebranym ciężkie położenie przemysłu cukierniczego, popierając wywody swoje silnemi dowodami. W drugiej części przemówienia swego prelegent wskazał środki, mogące się walnie przyczynić do poprawy tych stosunków. Po tym referacie wywiązała się bardzo obszerna dyskusja, której zadaniem było na podstawie referatu dojść do uchwał konkretnych.

Dyskusję zainicjował przewodniczący p. dyr. Sommerfeld, skierowując tak jej od razu na właściwe tory. Mianowicie chodziło najpierw o to, czy wszyscy zebrani godzą się zasadniczo na przedsięwzięcie wogóle jakichś kroków celem ukrócenia swawoli powściągliwych płatników. Ten punkt został jednak szybciej załatwiony niż się spodziewano. Z wszystkich stron sali posypały się krótkie, lecz dobitne skargi i żale na tychże płatników, którzy przeciągając regulowanie rachunków w nieskończoność, pozbawiają liczne przedsiębiorstwa przemysłowe gotówki i w ten sposób podkopują rozwój poszczególnych przedsiębiorstw. To też niebawem powzięto jednomyślnie uchwałę stwierdzającą ten nader smutny stan rzeczy, dający się dotkliwie we znaki wszystkim bez wyjątku zakładom przemysłowym. Po tej uchwale przystąpiono do dyskusji nad ustaleniem warunków, na zasadzie których miałoby w przyszłości nastąpić dostarczanie detalistom towarów. W międzyczasie zjawia się na sali zastępca przewodn. p. dyr. Wróblewski, który obejmując przewodnictwo prosi o wymianę zdań co do powyższego punktu.

Sprawa ustalenia warunków sprzedaży, jak to zgóry przewidzieć było można, była jedną z najtrudniejszych do rozwiązania kwestyj w całem tem przedsięwzięciu. Oczywiście, gdyby poszczególni delegaci byli brali przytem pod uwagę jedynie interes fabryk, nie licząc się z pośrednikami, natenczas mogliby się z tym punktem załatwić względnie szybko, wyznaczając zgóry warunki takie, któreby dogadzały fabrykom. Z największem wszakże uznaniem i z całą objektywnością stwierdzić należy, że rzeczowym obradom, jakie potoczyły się w tym kierunku, towarzyszy to głębokie zrozumienie rzeczy, iż to, co się podejmuje i zamierza przeprowadzić, ma wyjść na korzyść wszystkim czynnikom, zaangażowanym zarówno w przemyśle cukierniczym jak i w handlu wyrobami cukierniczemi. W toku dyskusji odnoszono się z pełnem uznaniem do tych kupców, którzy rozumiejąc także położenie zakładów fabrycznych, z zobowiązań swych wywiązują się bez zarzutu. Niestety, jak na temże zebraniu jednomyślnie stwierdzono, ci solidni i w całej pełni zasługujący na uznanie kupcy, są w mniejszości. Natomiast większa część pośredników usiłuje fabryki wyzyskać często w sposób wprost karygodny, i to było istotną przyczyną zmuszającą poszczególne zakłady fabryczne do przedsięwzięcia kroków w swej obronie, w obronie przed

ruiną. Z tego założenia wychodząc, zebrani ustalili warunki sprzedaży, które solidnym kupcom zapewniają daleko idące dogodności w osiągnięciu zysków, powściągliwym zaś płatnikom nie pozwolą na wyzyskiwanie dostawców. Do powyższej sprawy zabierali głos pp. Wróblewski, Jędrzychowski, Sommerfeld, Ryba, Buksalewicz, Podolski, Matusik. Następnie przemawiali: przedstawiciel firmy Gaede, przedstawiciel firmy Suchard, oraz przedst. firmy Weese.

Po załatwieniu się z tym punktem obrad p. dyr. Ryba poinformował zebranych o dotychczasowych pracach organizacyjnych w związku z Wystawą Krajową. Ze sprawozdania tego wynikało, iż w P. W. K. weźmie udział 15 poważnych firm przemysłu cukierniczego. Niektóre z nich postanowiły pobudować własne pawilony.

Na tem obrady zakończono.

w. b.

„Ile pieniędzy potrzeba na urządzenie cukierni".

W nrze 10 z dnia 15 października r. b. „Przeglądu Cukierniczego" ukazał się pod powyższym nagłówkiem artykuł, zasługujący na powszechną uwagę. Autor poruszył w nim jedno z niezwykłych zagadnień, żywo obchodzących cukierników zwłaszcza tych, którym tak bardzo leży na sercu sprawa usamodzielnienia się.

Godzę się w zupełności z wywodami wyrażonemi w omawianym artykule, a odnoszące się do dzisiejszej konkurencji w polskiem cukiernictwie, oparte niestety na wysokim kapitale zakładowym, nie stojącym w żadnej proporcjalności do ograniczonych zysków przeciętnej cukierni. W związku z tem przypominam tu zamieszczony niedawno temu na łamach „Przeglądu Cukierniczego" artykuł, w którym autor opisuje np. urządzenie cukierni kol. Frąckowskiego w Chełmnie. Z wynurzeń tych wnioskować było można, co też podkreślił autor sam, że wspomniana cukiernia nie grzeszy zbytkiem, ale pomimo to, dzięki wzorowej organizacji, dzięki dobrej jakości wyrobów i umiejętnej obsłudze — cukiernia ta rozwija się pomyślnie. Podobnych cukierń jest niezawodnie więcej, dowodzi to, że cukiernie mogą się rozwijać bez wyrzucania pieniędzy na przepyszne urządzenia, jak byśmy żyli gdzieś w ojczyźnie — Fordów. Pod tym względem grzeszą szczególnie większe miasta.

Mówi się często, że publiczności „nowoczesnej" trzeba „coś" pokazać. Musimy iść z postępem czasu. Toć dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu — tak dowodzą zwolennicy luksusu — zamierza hotele czy lokale przez siebie budowane urządzić też z wszelkim przepychem i t. d. Czy tak rzeczywiście będzie, czy wspomn. dyrekcji miałyby na to pieniądze z nieba kapać — tego nie wiem. W każdym razie nawet gdyby odnośna instytucja urządzała swe tego rodzaju przedsiębiorstwa w tym stopniu luksusowo, to my, cukiernicy, na tem wzorować się nie możemy. Bo Wystawa a z nią odnośne przepyszne lokale trwać i istnieć będą zaledwie cztery miesiące, gdy cukiernie istnieć muszą tak przed wystawą jak po niej. My musimy tworzyć coś stałego, a życie wykazało, że nic ludziom się tak szybko nie sprzykrza jak właśnie to, co przy swych narodzinach wywarło podziw z powodu przepychu.

Faktów takich mogliśmy już dużo obserwować w naszem życiu cukierniczem. Powstały cukiernie urządzone z wszelkim komfortem, tak, iż wydawało się, że zapewnią one sobie z tego powodu egzystencję, której nic osłabić nie zdoła. I rzeczywiście w początkach otwarcia takiej luksusowo urządzonej cukierni napływ gości był nieraz bardzo liczny. Kosztowne rzeźby i malatury artystyczne na pierwszy rzut oka nęciły publiczność. Gdy jednak publiczność nasyciła się tym miłym widokiem, wtedy pragnęła przedewszystkiem nasycić swój żołądek dobremi i w cenie przystępnemi wyborami. Gdy jednak klientela na tym punkcie zawiodła się, wtedy i kosztowne malatury nie zdołały ją zachęcić do dalszego uczęszczania do takiej cukierni. Czyli dobry i w cenie przystępny wyrób, pozatem czysto i higjenicznie utrzymany lokal pozostaną najtrwalszą podstawą rozwoju każdej cukierni. Cukiernia, która z tą zasadą zerwie, te chociażby najwykwintniejsze malatury ścian nic nie pomogą.

Trzymajmy się tedy tej zdrowej zasady, a zaoszczędzimy pieniędzy i nie pozbędziemy się klienteli. Redakcji „Przeglądu" należy się zatem uznanie, że przyczyniła się do poruszenia tak nader ważnej i pilnej sprawy.

Józef Grochmalicki.

Czy rzemiosło w Polsce ma prawo do życia?

W nrze 228 „Polski Zbrojnej" prof. dr. L. Biegeleisen w artykule pt. „Znaczenie produkcji rękodzielniczej", poruszył bardzo ciekawe zagadnienie: czy istnieją podstawy do dalszego rozwoju rzemiosła, oraz wogóle, czy rękodzieło ma rację bytu w naszem Państwie wobec zwłaszcza olbrzymiego u nas rozwoju produkcji przemysłowej.

Autor dochodzi po uprzedniem szczegółowem przeprowadzeniu rzeczowo i głęboko ujętego mater-

jału dowodowego, do wniosku, iż „jest rzeczą niezmiernie ważną utrzymać i rozwinąć średni przemysł i rzemiosło, jako naturalną przeciwwagę jednostronnych tendencyj gospodarczych i społecznych, nieodzownie złączonych z wielkiemi skupieniami przemysłowemi".

W jakiż więc sposób można udowodnić, iż mimo coraz bardziej wzmagającej się produkcji maszynowej, produkcja rękodzielnicza nietylko nie zanika, ale, specjalnie w odniesieniu do polskich warunków przemysłowych i gospodarczych — posiada widoki dużego rozwoju i coraz większego znaczenia w ogólnem gospodarstwie społecznem?

A więc są całe gałęzie wytwórczości, jak np. w przemyśle budowlanym, w którym czynności instalacyjne nadają się specjalnie dla kwalifikowanych rzemiosł. Artystyczne wyroby drzewne, kilimkarskie, galanteryjne, konfekcyjne i t. p. są terenem często wyłącznej produkcji rzemieślniczej. A w miarę wzrostu dobrobytu wśród społeczeństwa, produkcja maszynowa takich artykułów pierwszej potrzeby, jak ubrania, obuwia, mebli i t. p. nie znajduje zbytu, albowiem jednostajność, brak wykończenia towarów produkcji fabrycznej nie odpowiadają wysokim wymaganiom kulturalnym i estetycznym zamożniejszej klienteli w miastach.

Są również takie dziedziny produkcji rzemieślniczej jak: introligatorstwo, drukarstwo, rymarstwo, cukiernictwo i t. d., gdzie całkowita mechanizacja jest wprost nie do pomyślenia.

Dalej niezmiernie ważnym atutem, przemawiającym na korzyść produkcji rzemieślniczej, jest ta okoliczność, iż rzemiosło daleko łatwiej i ściślej dostosować może każdorazową wytwórczość do zapotrzebowania, aniżeli wielki przemysł, którego opłacająca się jedynie masowa produkcja uzależniona jest od ciągłego rozszerzenia rynków zbytu.

Nie mamy zamiaru udowadniać tu większych widoków produkcji rzemieślniczej aniżeli maszynowej, gdyż byłby to absurd, albowiem jasną jest rzeczą, iż produkcja fabryczna jest tańsza i stąd znajduje większe zastosowanie w życiu.

Tem mniej jednak stwierdzić należy żywotność rękodzieła mimo ogólnego prądu mechanicznego całego przemysłu i produkcji. A gdy weźmiemy wreszcie kształtowanie się stosunków społeczno-socjalnych, to i tu również musimy podnieść dodatnie znaczenie rzemiosła. Przez zawsze istniejącą możność zdobycia przez czeladników i uczniów, zatrudnionych w rzemiośle, samodzielnej egzystencji, przy nieznacznych stosunkowo oszczędnościach, oraz wobec małych różnic w poziomie kulturalnym i zawodowym między właścicielem drobnej produkcji a siłami najemnemi — kwestja robotnicza nie przybiera na terenie produkcji rękodzielniczej nigdy zbyt ostrego charakteru.

Pozatem rzemiosło i drobny przemysł wykazuje daleko większe zdolności przetrzymywania kryzysów gospodarczych bez pomocy z zewnątrz, niż inne formy produkcji: a to dzięki wysokiemu wpływowi, jaki wywiera na całokształt pracy w warsztacie rzemieślniczym właściciel środków produkcji.

Rzemieślnik i drobny producent, jak to wykazuje doświadczenie, nie ogląda się na pomoc finansową Państwa, użyczaną przeważnie wielkiemu przemysłowi wobec niebezpieczeństwa masowego bezrobocia wielkich ośrodków przemysłowych.

Zważywszy to wszystko, musimy dojść do wniosku, iż tak Rząd, jak i samorządy winny daleko większą opieką otoczyć rzemiosło, aniżeli się to dzieje dotychczas.

W sprawie egzaminów czeladniczych.

W związku z odbywającemi się egzaminami czeladniczemi, nasuwa się kwestja, czy uczniowie, którzy nie uczęszczali wogóle do dokształcającej szkoły zawodowej, bądź to, że w myśl dotychczasowych przepisów nie byli zobowiązani do tego, bądź też, że w danej miejscowości szkoła nie istniała, — czy uczniowie ci muszą przedkładać przy zgłaszaniu się do egzaminu czeladniczego świadectwo tejże szkoły.

Wyraźnie i niedwuznaczne brzmienie art. 155 polskiej ustawy przemysłowej spowodowało dezorjentację w kierunku, czy wogóle można powoływać do egzaminu czeladniczego tych, którzy nie posiadają świadectwa szkoły zawodowej. Art. 155 bowiem opiewa:

„Do podania należy dołączyć . . . . . oraz świadectwo szkolne z ukończenia nauki w publicznej szkole dokształcającej zawodowej albo świadectwo, stwierdzające posiadanie wykształcenia, uznanego przez państwowe władze szkolne za równowartościowe z wykształceniem, jakie daje ukończenie publicznej szkoły dokształcającej zawodowej".

Sprawa powyższa dla niektórych przewodniczących komisyj egzaminacyjnych przedstawia trudności o tyle, że chcąc zastosować się do obowiązującego przepisu, znaleźli się w sytuacji bez wyjścia, gdyż do egzaminu zgłosili się tacy, którzy nie posiadają świadectw szkolnych i nie mogli ich posiadać z przytoczonych na wstępie powodów.

Kwestję tę wyjaśniło Ministerstwo Przemysłu i Handlu pismem z dnia 20 marca 1928 r. P. D. 498, jak następuje:

„Co się tyczy pytania, czy można dopuszczać do egzaminu czeladniczego przed tymczasową komisją egza-

minacyjną czeladniczą terminatorów, którzy nie uczęszczali do szkoły dokształcającej zawodowej względnie nawet do szkół powszechnych. Ministerstwo Przemysłu i Handlu wyjaśnia, że na podstawie § 4 ustęp 2 rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 12. 12. 1927 r. o ustanowieniu tymczasowych komisyj egzaminacyjnych czeladniczych (Dz. U. R. P Nr. 117 z d. 30. 12. 1927 r. poz. 1004) kandydat winien załączyć do podania o dopuszczenie do egzaminu czeladniczego między innemi dokumentami, także świadectwo szkolne z ukończenia nauki w publicznej szkole dokształcającej, jeżeli w miejscowości, w której kandydat terminował, jest taka szkoła, zatem o ile takiej szkoły w danej miejscowości niema, nie może być wymagane dopełnienie tego warunku przy dopuszczeniu kandydata do egzaminu czeladniczego".

Jeszcze na jedną sprawę należy zwrócić uwagę. Jest również wielu takich uczniów, którzy z ukończeniem 18 lat otrzymali świadectwo „ukończenia" dokształcającej szkoły zawodowej, lecz egzaminu jeszcze nie złożyli. Zdarzały się wypadki, że od tych uczniów wymagano dalszego uczęszczania do szkoły, gdyż rzekomo znajdowali się jeszcze w nauce.

Interpretacja ta jest mylna, bowiem do szkoły uczniowie uczęszczają dlatego, by osiągnąć maksimum wiedzy, jaką ta szkoła daje. Dowodem, że uczeń tą wiedzę posiadł, jest świadectwo „ukończenia". Wymaganie zatem, by uczeń, mając już takie świadectwo, ponieważ „znajduje się w nauce", jest niedorzecznością i sprzecznem z art. 155 ustawy przemysłowej.

Zebranie Cechu cukierników w Grudziądzu.

Dnia 9-go października br. odbyło się w Grudziądzu, w hotelu pod „Złotym Lwem" zebranie cechu cukierników na Pomorzu. Zebranie zagaił starszy cechu p. Frąckowski z Chełmna przy obecności 8 członków, pp.: Hoffmanna, Krügera i Nędzy z Torunia, Kuleczy z Tucholi, Wagnera z Chełmna, Radtkiego z Chojnic, Schnackenberga z Jabłonowa i Kühna z Grudziądza.

Na wstępie zebrania uczcili pamięć w ostatnim czasie zmarłych kolegów śp.: Władysława Ciechanowskiego i Kazimierza Knasta z Poznania i Jana Nasiadka z Bydgoszczy przez powstanie z miejsc. Protokół z ostatniego zebrania przyjęto bez uwag. Następnie przeczytane korespondencje z ostatniego czasu, nie wniosły nic ciekawego, aby obecnych móc zainteresować. Do ewidencji uczniowskiej wpisano 6 nowych uczni.

Zebrani uchwalili tak samo jak w latach ubiegłych, w bieżącym roku stawić wniosek do Kuratorjum szkolnego o zwolnienie uczni na czas przedświąteczny z uczęszczania do szkoły dokształcającej. Pozatem uchwalono wnieść prośbę do Pana Wojewody o wpłynięcie na Magistraty, aby przy przedsięwzięciu rewizji cukierni i kawiarni brano do komisji rewizyjnej fachowca z zawodu tego.

Składki cechowe uiścili wszyscy obecni.

Po wyczerpaniu porządku dziennego starszy cechu solwował zebranie.

Organizacyjne Zebranie Cechu Cukierników w Łodzi.

Dnia 16-go października 1928 r. w lokalu własnym przy ul. Kopernika 6 odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Cechu Cukierników w Łodzi w obecności 37 członków oraz przedstawiciela Rady Nadzorczej p. dra Łukasiewicza.

Zebranie zagaił przedstawiciel Rady Nadzorczej p. dr. Łukasiewicz, który w odniosłych słowach scharakteryzował powstanie oraz rozwój cechów w dawnej Polsce. Po przemówieniu p. dr. Łukasiewicz poprosił na przewodniczącego zebrania najstarszego wiekiem członka p. Bolesława Gostomskiego a na sekretarza p. Karola Gostomskiego.

Przewodniczący zebrania poprosił na assesorów pp. Bolesława Komara i Antoniego Kowalczyńskiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum przewodniczący odczytał następujący porządek obrad:

1. Przyjęcie majątku dawnego Cechu,
2. Wybór Zarządu,
3. Wybór Komisji rewizyjnej,
4. Wybór członków Sądu polubownego,
5. Wolne wnioski.

Sprawozdanie kasowe i ogólne stanu majątkowego dawnego Cechu odczytał skarbnik p. M. Żarnowski, które zostało przez obecnych bez zastrzeżeń przyjęte.

Przewodniczący zarządził wybór starszego cechu, po przeprowadzeniu tajnego głosowania na starszego Cechu cukierników w Łodzi wybranym został p. Jan Hutnik 35 głosami.

Po przyjęciu mandatu starszego cechu przez p. J. Hutnika, przewodniczący zebrania p. B. Gostomski w myśl odnośnych przepisów przewodnictwo zebrania złożył w ręce nowo obranego starszego cechu p. J. Hutnika.

Starszy Cechu p. J. Hutnik zarządził wybór dwóch podstarszych cechu oraz 5-ciu członków Zarządu.

Po przeprowadzeniu tajnego głosowania na podstarszych cechu wybrani zostali: p. Władysław Jarmicki 29 głosami, p. Antoni Kowalczyński 26 głosami. Na członków Zarządu wybrano pp.: K. Gostomskiego sekretarzem 27 głosami, L Hoffmana skarbnikiem 15 głosami, Millera gospodarzem 13 głosami. Na zastępców wybrani zostali pp.: L. Cerfas i H. Szulc.

Do Komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Bolesław Wesołowski. Aleksander Dobersztajn i Roman Jaworski.

Do Sądu Polubownego wybrano na przewodniczącego p. Bolesława Kowara i Józefa Piątkowskiego.

„Wieńcowiny“ Domu Rzemieśln. w Poznaniu.

W ostatnim numerze naszego pisma podaliśmy Czytelnikom, jak daleko postąpiły prace około budowy Domu Rzemieślniczego w Poznaniu i o trudnościach z jakiemi jeszcze walczy Komitet budowy.

Rozmach w pracy dobiegł do punktu kulminacyjnego, bo oto w sobotę, dnia 3-go listopada odbyła się na terenie budowy piękna uroczystość tradycyjnych „wieńcowin“.

Wśród nagich murów „Domu Rzemieślniczego“ zebrali się o godz. 3-ciej popołudniu przedstawiciele władz a mianowicie: p. starosta Begale, p. płk. Krupowicz, nadkomisarz P. P. p. Raczyński, dyr. Banku Gosp. Kraj. p. Pachoński, dyr. Banku Polskiego p. Wardejan, wiceprezydent Izby Rzemieśl. p. Staszak, i w. in. Prócz tego zjawili się „in corpore“ wszyscy cechmistrze, prezes Związku cechów kowalskich p. Pacholski i kilku delegatów zamiejscowych.

Zebrani goście, przedstawiciele władz, prasy codziennej i zawodowej udali się do przyszłej wielkiej sali posiedzeń, gdzie z wysokości krokwi dachowych przemówił przedstawiciel robotników, zatrudnionych przy budowie, wznosząc następnie toast za pomyślne ukończenie budowy.

W imieniu Izby Rzemieślniczej przemówił inicjator i kierownik budowy, p. syndyk Juszczak, dając w swych słowach obraz prac już dokonanych, względnie dokonać się mających około ukończenia ostatecznego „Domu Rzemieślniczego“. Jednocześnie złożył p. Juszczak podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób poparli dzieło rzemiosła polskiego, kończąc przemówienie swe okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Następnie podejmowano gości przekąską, w czasie której przemawiali między innymi: p. Piekarski w imieniu Centrali Tow. Rzemieślniczego w Warszawie, p. Bischoff imieniem rzemiosła pomorskiego i wreszcie p. Libera, wzywając zebranych do uczczenia okrzykiem zasług p. Juszczaka, położonych dla sprawy rzemiosła polskiego.

Po krótkiej pogawędce i obejrzeniu stanu prac budowlanych, zebrani opuścili miłą uroczystość.

Jak niektórzy rzemieślnicy popierają oświatę?

W „Rzemieślniku“ nrze 35 czytamy o pięknym kwiatuszku „nierozsądnej oszczędności“ pewnego rzemieślnika na punkcie oświaty co następuje:

Pewna firma księgarska, chcąc rozsprzedać broszurkę o treści zawodowej rozesłała kilka tysięcy egzemplarzy bezpośrednio do zainteresowanych rzemieślników, o których sądziła, że zakupią ową broszurkę ze względu na jej pożyteczną treść, Do przesyłki dołączono pismo, wyjaśniające użyteczność książeczki, w którem równocześnie nadmieniono, że należność w wysokości 50 gr. należy przesłać załączonym blankietem P. K. O., zaś w wypadku, gdyby nie życzono sobie jej zatrzymać, broszurkę należy zwrócić pod podanym adresem.

Przesyłkę taką otrzymał między innymi, również pewien rzemieślnik z małej wioski. Niewiadomo, czy umiał on czytać i pisać, faktem jest. że postanowił broszurkę zwrócić. W tym celu zakupił mocną kopertę odpowiedniej wielkości, która na wsi w karczmie kosztuje 5 groszy, oraz znaczek pocztowy za 25 groszy. Ponieważ sam pisać nie chciał: czy też nie umiał, poszedł do pana nauczyciela z prośbą o napisanie listu, w którym owej firmie donosi. że broszurki nie potrzebuje. wobec czego ją zwraca. Chcąc okazać się panu nauczycielowi za napisanie listu wdzięcznym, gdyż zapłaty za tak drobną usługę nie śmiał ofiarować, poczęstował go cygarem, które poprzednio w karczmie kupił. Nie wypadało samemu tylko nauczycielowi zapalić, wobec czego musiał również zapalić.

Po załatwieniu listu rozmowa toczyła się około żniw, inwentarza, pszczół itp., aż w końcu stanęła na uprawie roli. Przy tej sposobności nauczyciel. wprawdzie nieśmiało, poprosił naszego rzemieślnika o wypożyczenie mu konia do orania na dwa dni, gdyż jednym koniem, którego posiada, orać trudno ze względu na ciężką ziemię Prośbie tej nasz rzemieślnik nie mógł odmówić i przyrzekł konia pożyczyć, poczem odniósł list do skrzynki pocztowej. W drodze powrotnej do domu przeszła mu przez głowę myśl, czy jednak uczynił dobrze.

Owa firma księgarska żądała od niego wzamian za broszurkę 50 groszy on zaś zapłacił 5 groszy za kopertę, 25 groszy za znaczek pocztowy, 60 gr. za dwa

cygara, stracił dwie godziny czasu, za które nikt mu nie wróci, a nadto zobowiązał się wypożyczyć bezpłatnie na dwa dni konia do pracy.

A więc strata w gotówce wyniosła razem 90 gr., innych zaś strat, które wynikły z jego dwugodzinnej nieobecności w domu i z pożyczenia konia, nie da się tak łatwo obliczyć. A to wszystko dlatego, żeby nie wpuścić do domu książeczki, która przecież niesie wiedzę i światło...

Czy takie postępowanie nazwać można oszczędnością danego rzemieślnika? — czy ciemnotą, którą pomimo nawoływań — tak trudno przychodzi nam wykorzenić.

SPRAWY PODATKOWE

Kalendarz podatkowy.

Ministerstwo skarbu przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w listopadzie r. b. płatne są następujące podatki:

1. do 15-go listopada wpłata II raty podatków gruntowych za 1928 r.;

2. do 15 go listopada wpłata państwowego podatku podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w ub. miesiącu październiku przez przedsiębiorstwa handlowe I. i II. kat. i przemysłowe I.—V. kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

3. w ciągu listopada — wpłata państwowego podatku od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za III. kwartał r. b tudzież podatku od lokali i placów niezabudowanych.

4. w ciągu listopada — wykupno świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1929.

5. państwowy podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7-miu dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w mies. listopadzie r. b. oraz kwoty podatków odroczonych i rozłożonych na raty z terminem płatności w tymże miesiącu.

O amnestję dla zaległości podatkowych.

Lwowskie Stow. Kupców w ocenie gospodarczego położenia średniego i drobnego handlu i rzemiosła wystosowało do min. skarbu Czechowicza memorjał, w którym zwraca się z prośbą o udzielenie amnestji zaległości podatkowych do r. 1916 włącznie, jak niemniej zarosłych kar za zwłokę a to z okazji uroczystego święta narodowego z powodu dzisięciolecia odzyskania niepodległości Państwa.

Z RYNKÓW

Przemysł czekoladowy.

Produkcja i sprzedaż wzmogła się w związku ze zbliżającym się sezonem gwiazdkowym. Regulacja należności nadal opieszała. Konkurencja bardzo znaczna wywołana niezawodnie brakiem dostatecznej konsumcji w kraju.

Wyroby cukiernicze.

Obroty towarowe w październiku niezupełnie dorównują obrotom w październiku r. ub. W stosunku do miesiąca września r. b był napływ zamówień nieco mniejszy. Regulacja rachunków za wysłane towary postępuje bardzo leniwie. Odczuwa się nadal stale brak gotówki obrotowej w handlu.

Nabiał.

Pomyślne warunki atmosferczne sprzyjają wzrostowi produkcji nabiału oraz jaj. Skutkiem tego zwiększył się znacznie dowóz na rynki krajowe, wpływając na odprężenie dotychczasowej sytuacji.

PRZEPISY i RECEPTY.

Brukowce okrągłe.

Brukowce są bardzo znanym i lubianym piernikiem gwiazdkowym. To też fabrykacja ich wymaga dobrej recepty i to zarówno co do jakości ciasta jak też co do doboru korzeni. Najlepsze recepty zachowały się z czasów siostry Katarzyny z klasztoru toruńskiego.

Wymieszać dobrze 5 funtów cukru $1^3/_4$ l. ciepłej wody, dodać 150 gr amoniaku, 60 gr potażu, $^1/_4$ f. korzeni III kl. 3 części mąki pszennej i 1 część mąki rżanej. Do tego dobiera się 20 f. ciasta miodowego i razem mocno wygniatać.

Po wyrobieniu rozwałkowuje się ciasto na stole, kraje z niego długie paski, o wysokości i grubości palca, które następnie dzieli się na kosteczki. Te układa się na foremce posypanej lub wysmarowanej i umieszczonej na blasze.. Smak b ukowców znacznie się poprawia, jeżeli do ciasta doda się posiekanej na drobno skórki pomarańczowej i posiekanych migdałów. Po zmieceniu mąki i ostudzeniu glazuruje się brukowce glazurą toruńską albo białą, lub też pociąga się czekoladą.

Przy brukowcach tańszych, bierze się zamiast ciasta miodowego, ciasto syropowe białe, lecz trzeba w takim razie dodać palonego cukru, żeby brukowce miały wygląd ciemny. Co do wielkości brukowców, to można je piec dowolnie Do sprzedaży pakuje się w papier pergaminowy i przewiązuje się wełną.

Można też piec brukowce w całości i potem dopiero krajać na kostki różnej wielkości t. zw. bruk toruński.

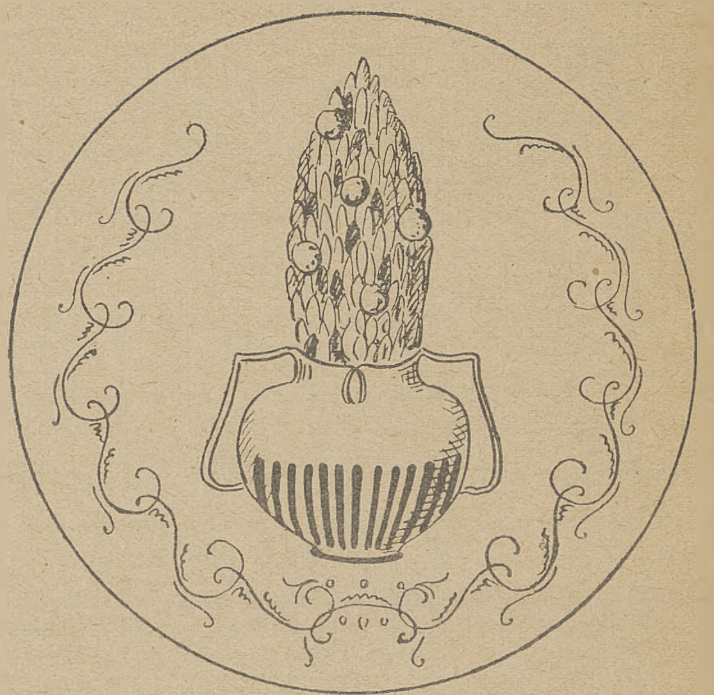
W razie gdyby mąka nie zbyt dobrze się piekła wtedy do ciasta dodaje się kilka żółtek. Piernik wtenczas piecze się o wiele lepiej

Recept ten jest wyciągnięty z Podręcznika Fabrykacja Pierników. niezbędny podręcznik dla cukierników, piernikarzy. piekarzy i kuchmistrzów. opracowany i wydany przez kolegę Gryczyńskiego z Poznania Do nabycia w cenie 5 zł w Przeglądzie Cukierniczym.

Modne dekoracje tortów.

(Styl Biedermajera)

wykonał Władysław Gryczyński w Poznaniu.



Zupełnie pojedynczy tort w stylu Biedermajerowskim, dekoruje się płasko lub wypukle na płaskiej manierze na różowem tle. Z białego marcepanu rozwałkowanego wykrawa się ostrokątną wazę, którą się umieszcza na torcie i garniruje odpowiednio czekoladą.

Listki drzewka pomarańczowego wytwarza się w kolorze blado-zielonym, z kremu maślanego z maraskinowym smakiem. Niektóre listki robi się ciemniejsze. Pomarańcze umieszczone na drzewku wykrawa się z zaprawionej skórki pomarańczowej albo z połówki aprykozy. Brzeg tortu wykonać można do woli.

Przy wypukłej dekoracji wazy i drzewka podkłada się z masy biszkoptowej półokrągły spodeczek przymocowany kremem maślanym, na to ustawia się wazę i formuje się ją półokrągło. Na drzewku zaś robi się listki podwójnie.

Zaleca się jednakże przed dekoracją tortu, aby brzeg wazy poszminkować cośkolwiek na różowo lub fioletowo. Uszka wazy wykuwa się odpowiednio z marcepanu, które należy przymocować gumą arabską.

OD REDAKCJI.

Sprawozdanie z zebrania, którego nie było...

Cech Mistrzów Cukierniczych w Poznaniu zwołał na dzień 25 bm. swe ogólne zebranie. O odbyć się mającem zebraniu tem zawiadomił zarząd członków osobnem pismem, Poza tem zapowiedziano zebranie obszernym komunikatem za pośrednictwem „Przeglągu Cukierniczego“, co wszyscy jasno, wyraźnie i dokumentnie czytać mogli. Członkowie posłuszni zarządzeniom zarządu, stawili się na zebranie niezwykle licznie. Przybyli nań koledzy nietylko z Poznania, ale tak samo, nie żałując znacznych kosztów, przyjechali wszyscy koledzy z prowincji. Jedynie p. przewodniczący i jego zastępca na zebranie nie przybyli. Zebranie miało się odbyć o godz. 3-ej. Gdy jednak o godz. 4-tej wymienieni członkowie Zarządu nie stawili się, zebrani zniecierpliwieni długiem wyczekiwaniem, postanowili wszcząć poszukiwania za prezesem. Puszczono w ruch wszystkie dzwonki telefoniczne, lecz daremnie, prezesa odnaleźć nie było można. Miał widocznie coś ważniejszego do załatwienia i dlatego w zebraniu udziału wziąć nie mógł. To się przecież zdarzyć może. Natomiast nie powinny pod żadnym względem w przyszłości powtarzać się rzeczy takie, żeby jedynie z powodu nieobecności prezesa — zebranie odroczono, jak to właśnie miało niestety miejsce w tenże czwartek. Pomiędzy bowiem przeszło 30 obecnymi nie znalazł się nikt, ktoby był skłonny objąć przewodnictwo i pokierować obradami — no, i zebranie nie odbyło się!

Przykład:

Wyobraźmy sobie, że w ów posępny wieczór październikowy byliśmy żołnierzami na froncie. Zadaniem naszem było bronić pewnego ważnego odcinku. W danym momencie mieliśmy ruszyć do ataku, lecz nie było przypadkowo na miejscu dowódcy. Czy wtedy — powiedzmy sobie prawdę — żołnierz rezygnuje z ataku, czy ucieka z pozycji?

I jeszcze kogoś zabrakło na wspomnianem zebraniu — prelegenta. W myśl komunikatów zarządu jako prelegent miał wystąpić delegat, a więc urzędnik Pow. Wystawy Krajowej. Skoro więc zarząd ogłosił publicznie naprzód, że wymieniony prelegent będzie na zebraniu, to zarząd musiał mieć jego przyrzeczenie, inaczej nie ośmieliłby się chyba zapowiadać jeno przybycia.

Zapytujemy tedy Dyrekcję P. W. K., dlaczego zawiódł prelegent, wywołując przez to pewne rozgoryczenie wśród licznych mistrzów cukierniczych, którzy z ust prelegenta pragnęli usłyszeć bliższych wyjaśnień dotyczących wystawy. Prosimy raz jeszcze bardzo uprzejmie o odpowiedź, kto tu zawinił?

Pomimo wszystko zebranie powinno było się odbyć.

Dnia 5-go listopada 1928 r. rozstał się z tym światem śp.

WŁADYSŁAW JEWASIŃSKI

Prezydent Izby Rzemieślniczej w Poznaniu.

W Zmarłym straciła Izba i szerokie rzesze rzemieślnicze niestrudzonego pracownika, oddanego całem sercem i pełnem poświęceniem pracy nad dobrem i rozwojem rzemiosła.

Cześć Jego pamięci!

Izba Rzemieślnicza w Poznaniu

J. Staszak, Wiceprezydent. **K. W. Juszczak,** Syndyk.